

## Przed Walnym Zebraniem 2017

W porządku obrad WZ w 4 punktach (9, 16, 17, 18) przewidziano dyskusję. Jeżeli forsowany przez Zarząd knebel na chętnych do dyskusji (nie dotyczy zarządu) zostanie podtrzymany to można spróbować takiej interpretacji, że owe 5 minut dotyczy wypowiedzi w każdym z czterech punktów. Więc zaryzykuję, iż moja wypowiedz zostanie dopuszczona – będzie to drugie 5 minut.

Przez kilkadziesiąt lat przyzwyczałem się, iż przed Walnym trzeba pewną robotę wykonać koniecznie: ocenić rok, zrobić sprawozdanie, spotkać się z Komisją Rewizyjną, ocenić realizację uchwał, zastanowić się jak przekonać Komisję Rewizyjną i Kolegów na Walnym o słuszności wydatków czy ryzykowanych posunięć.

Dzisiaj mam ten luksus, że już nie muszę. Ale z nawyku, siedząc w łoży miękkiego opozycjonisty i dysponując czasem, jednak z nawyku analizuję i miniony rok oceniam. Oceniam bo chcę, a nie muszę. Jedyny mój niepokój to co z tymi moimi wypowiedziami poczną zarządcy Koła w świetle produkowanych przez siebie regulaminów i zasad funkcjonowania. Nie doczytałem się u naszych płodnych konstytucjonalistów, że wypowiadanie się jest zabronione. Jest tylko ograniczone. Chociaż Administrator (czytaj cenzor) może uznać wypowiedz za np. niepoprawną językowo czy nie daj Boże merytorycznie.

Użyłem określenia Zarządcy Koła, bo wszystkim w kole już wiadomo kim jest „istotna osoba w kole”. Tylko tej funkcji nie nazwano. Jest to funkcja kierownicza ale pozastatutowa, No to jaka?

Proponuję zaczerpnąć z pewnego programu kabaretowego „ucho prezesa”. W pierwszym odcinku gość pytając o taką osobę nazywaj Go Komendantem.

To jest dobra nazwa, może kojarzyć się tylko z dużą władzą, która trochę pomniejsza wielkość Prezesa Głównego. Decyzje poprzedzone konsultacją: „Komendancie (wuju) co robimy?” są jakby trochę mniej autorskie. Jeżeli ktoś czyta materiały archiwalne na stronie koła, to dwa lata temu taką sytuację dokładnie przewidziałem.

To była tylko dygresja (1 minuta, 30 sekund).

Tym razem chciałbym wypowiedzieć się o polowaniach zbiorowych minionego sezonu.

Było ich kilka, dzięki uchwale WZ, które narzuciło zarządowi ich ilość przegłosowując moje propozycje uchwały. Świadczy to, iż nawet w „grupie kolegów” jest duża potrzeba polowania, Może, większa niż tworzenia regulaminów, zasad funkcjonowania i tajnych głosowań. Determinacja musiała być duża, skoro koledzy poparli moją propozycję (w innych przypadkach była zasada: ty tak, to my nie).

Generalnie polowania zbiorowe uważam za dobre, udane organizacyjnie, dostarczające wrażeń. Ale łoża opozycjonisty kusi do paru uwag, które mogą poprawić wizerunek polowań:

1. Polowanie Hubertowskie – Zarząd ustala – tylko dla członków koła. Na polowaniu jest gość. Skąd się wzięł? Po co ustalać coś czego sami nie przestrzegacie? Chyba, że w myśl: „Co wolno wojewodzie...”
2. Polowanie Wigilijne – dużo gości – zakończenie z parówką przy ognisku. Bez komentarza. Gdyby chociaż to był śledź.
3. Kolejne polowanie – brak zupy dla wszystkich. Przecież są zapisy.

4. Kolejne polowanie – znowu dużo gości. Prowadzący komunikuje, że „macior nie strzelamy generalnie”, później dyskusja z władzami, później że strzelamy. Chyba Łowiczy nie omówił tego polowania z Prowadzącym.
5. Kolejne polowanie. Zgłosiłem gościa – Kol. Ryszarda – Łowczego z „ORŁA”. Polował już u nas na moje zaproszenie. Chętnie zabiera psa (doskonały dzikarz), czasami chodził z naganką w miot (ze strzelbą rozładowaną, przewieszoną przez plecy)  
Tuż przed polowaniem wice łowczy Paweł dzwoni do mnie z informacją, że jest uchwałą Zarządu Koła Łowieckiego „OSTOJA” w Wysokiej, że mój gość nie może polować z psem, nie może iść w miot i puszczać swego psa z naganką. Mówię, że zadzwonię do prezesa Głównego z prośbą o potwierdzenie tej strategicznej decyzji. Wtedy wice łowczy przypomina sobie, że to nie była uchwała zarządu Koła Łowieckiego „OSTOJA” z siedzibą w Wysokiej tylko decyzja sekretarza Karola i skarbnika Daniela.  
Po konsultacjach następny telefon: okazuje się iż wymienieni koledzy przypomnieli sobie, iż to nie była ich decyzja tylko kierownika naganki. A to już sprawa poważna.  
Dzwonie do Bartka – kierownika naganki – nie potwierdza, wręcz przeciwnie – nie widzi przeszkód aby pies chodził w nagance, ponieważ już brał udział w innych polowaniach i nie było z nim problemów (skuteczny, dobrze ułożony), jak również nie było problemów z samym Burzawą.  
Informuję o tym wice łowczego Pawła. Znowu potrzebna jest narada, zaczyna się gorąca linia, Troszkę trwa. Wice łowczy nie odbiera ode mnie telefonu. Później oddzwania i rozpoczyna stwierdzeniem, iż widzi w telefonie że się so niego „dobijam”. To nie był grzeczny zwrot kolego Łowczy. Dobijać to można ranne zwierzę. Nie wspomnę już o szacunku dla starszego kolegi (pewnie wymagam za dużo). Ale to nie ja byłem inicjatorem tych telefonów.  
A informacja dla mnie jest taka: Koledzy przypomnieli sobie ze: To nie była uchwała Zarządu Koła Łowieckiego „OSTOJA” z siedzibą w Wysokiej, to nie była decyzja Sekretarza i Skarbnika, to nie była decyzja kierownika naganki, ale będzie to decyzja prowadzącego polowanie.  
Przed polowaniem pytam prowadzącego kol. Wojtka Kamińskiego, czy to jest jego decyzja i jakie są jej motywy. Potwierdza że tak to jest jego decyzja i że jest ostateczna i że „rozchodzi się o bezpieczeństwo”  
Przekazuję więc mojemu gościowi, iż nie będzie mógł pójść w miot bo jest obawa Zarządu i prowadzącego polowanie, że może pogryźć psy lub nagankę.  
Koledzy Karolu i Danielu – strzał w stopę!

Mój komentarz i rada: Koledzy jeżeli nie możecie skutecznie ugryźć to szczypanie za nogawkę was tylko ośmiesza. I miejcie odwagę, żeby do mnie zadzwonić, nie postugujcie się młodszym kolegą. Jemu wybaczam.

Ostatnie polowanie styczniowe omówiłem w polemice z kol. Andrzejem. Możecie się z nim zapoznać na stronie koła.

Wracając do polowań. Pozytywnie oceniam prowadzenie wszystkich polowań z jednym wyjątkiem – tego z „maciorami” w którym „rozchodziło się o bezpieczeństwo”.

Prowadzący w okresie do grudnia znaleźli w obwodzie kilka dzików, co świadczy o dobrym przygotowaniu się do prowadzenia polowań. Zadanie nie był łatwe. Jestem pełen podziwu i szacunku dla kolegów prowadzących te polowania.

Zdzisław Kołodziński

Mogłem przekroczyć czas graniczny o ok 1 minutę 20 sekund. Proszę o nie skracanie.  
Starzy lubią pogadać.